MOBILIZACJA WE WŁOSZECH

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 29 lipca 1934 Nr. 208

Niemcy odwołały swego posła z Wiednia i wyrzekają się austrjackich hitlerowców

Po krwawym puczu w Austrji

40 spiskowców zostało natychmiast rozstrzelanych

WIEDEŃ (PAT). Sekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa Karwinsky komunikuje o sytuacji, co następuje: W Wiedniu i na prowincji, z wyjątkiem Styrji, panował w ciągu nocy zupełny spokój, tak, że i w godzinach rannych dnia dzisiejszego nie nastąpiły żadne incydenty. Rozruchy w poszczególnych terenach Styrji po największej części zostały zlikwidowane, dzięki energicznemu wkroczeniu władz bezpieczeństwa. Powstańcy w Judenburgu w Styrji, którzy obsadzili okoliczne wzgórze, skapitulowali dziś rano, przesyłając starostwu następujące oświadczenie: „Wobec zupełnie zmienionej sytuacji, jesteśmy zmuszeni złożyć broń". Gmina Stainz w Styrji, która znajdowała się w rękach powstańców, jest znowu w rękach wojsk rządowych. Porządek i spokój zostały przywrócone. Tak samo stłumiony został bezwzględnie bunt w miejscowości Ilz. Silne oddziały wojska i policji maszerują do Liezen, Loeben i Donawitz, aby tam rozpędzić resztki powstańców.

JAK UMARŁ KANCLERZ DOLLFUSS?



WIEDEŃ (PAT). Policjanci, którzy znajdowali się w urzędzie kanclerskim w czasie zamachu, opowiadają co następuje: Staliśmy na korytarzu, gdy nagle zjawiła się wielka liczba rzekomych wojskowych, którzy z rewolwerami w rękach wezwali nas do podniesienia wgórę rąk. Zostaliśmy rozbrojeni. Zakomunikowano nam, że z polecenia prezydenta republiki będą członkowie dotych czasowego rządu aresztowani i mieniem rządu nowego. Około g. 13.45 pytali nas teroryści, czy ktoś z nas rozumie się na zakładaniu opatrunków. Kiedy się paru zgłosiło, zaprowadzono nas do kanclerza Dollfussa, który leżał na ziemi bez przytomności, silnie krwawiąc. Prosiliśmy komendanta powstańców, aby zawezwał albo lekarza, albo pogotowie. Komendant odpowiedział, że nikogo nie wpuści do gmachu, wobec czego założono prowizoryczny opatrunek i ułożono kanclerza na otomanie, cucąc go wodą kolońską. Kanclerz Dollfuss odzyskał świadomość i zażądał rozmówienia się z ministrami. Na naszą interwencję został przywołany min. Fey. Kanclerz prosił go, aby go odwiózł do sanatorjum, albo wezwał lekarza i księdza. Ponowna interwencja nasza u terorystów pozostała bez skutku. Kanclerz prosił Feya, aby starał się unikać niepotrzebnego rozlewu krwi. Następnie powiedział kanclerz, że pragnął tylko pokoju i prosi Boga, aby przebaczył tym, którzy do niego strzelali, po czem stracił przytomność. Później jednak znowu ją odzyskał, prosząc, aby pozdrowiono żonę i dzieci, i wkrótce potem zaczął konać. Krew buchnęła przez usta i kanclerz wyzionął ducha o godz. 15 min. 45.

NIEDOSZŁY KANCLERZ HITLEROWSKI ZMARŁ

BERLIN (PAT). Dr. Rintelen, poseł austrjacki w Rzymie, zmarł o godz. 2.30 w Wiedniu. W kilka godzin przed śmiercią robiono mu jeszcze transfuzję krwi. Nie zdołano go jednak uratować. Obok rannego Rintelena znaleziono kartkę, na której napisał własnoręcznie „jestem niewinny".

40 ZAMACHOWCÓW ROZSTRZELANO

Z Londynu donoszą, że 140 hitlerowców, którzy opanowali gmach urzędu kanclerskiego nie dopuszczono do granicy, kiedy władze dowiedziały się o śmierci Dollfussa Hitlerowców tych aresztowano i internowano.

Z pośród aresztowanych udało się ustalić, którzy brali bezpośredni udział w zabójstwie kanclerza Dollfussa i 40 osób natychmiast rozstrzelano.

KTO BYŁ MORDERCA?

WIEDEŃ, (PAT). Komisja sądowa przeprowadza dochodzenia celem stwierdzenia kto był mordercą kanclerza Dollfussa. Internowani w koszarach policyjnych teroryści, odmawiają zeznań. Mimo to władze śledcze spodziewają się, że uda się im wykryć winowajców. Podejrzenie pada na 2-ch uczestników zamachu stanu.

Rada ministrów, która odbyła się wczoraj w południe, uchwaliła powołać do życia wyjątkowy trybunał wojskowy celem osądzenia uczestników zamachu 25 lipca. Trybunał składać się będzie z jednego sędziego zawodowego i 3-ch oficerów armji austrjackiej. Procedura będzie tak samo uproszczona, jak procedura sądu doraźnego. Trybunał wojskowy nie będzie miał prawa wymierzania kary poniżej normy ustawowej. Od wyroku nie będzie odwołania. Wyrok zostanie wykonany natychmiast.

ODWOŁANIE POSŁA NIEMIECKIEGO Z WIEDNIA

WIEDEŃ, (PAT). Odwołanie z Wiednia posła niemieckiego Rietha zaopatruje prasa wiedeńska komentarzami stwierdzającemi, iż odwołanie nie zatrze faktu, iż wpływowe czynniki niemieckie popierały ruch terorystyczny pieniędzmi, zaopatrywały go w broń i udzielały sprawcom zamachów azylu

SPISKOWCY ZNALI HASŁO WOJSKOWE

WIEDEŃ, (PAT). „Die Stunde" zamieszcza opis napadu na urząd kanclerski. Jeden z naocznych świadków twierdzi, iż spiskowcy znali hasło wojskowe, na podstawie którego zdołali się dostać do wnętrza gmachu kanclerskiego. Oprócz tego wiedzieli oni który pułk pełni służbę w dniu zamachu, gdyż odznaki mundurów spiskowców zgadzały się zupełnie z odznakami straży wojskowej, ulokowanej w gmachu kanclerskim. Dzięki temu udało się tak łatwo terorystom obezwładnić wszelki opór.

NAD GRANICĄ AUSTRO-WŁOSKĄ

RZYM (PAT). Po zaprzeczeniach pogłosek o koncentracji wojsk na granicy austrjackiej w godzinach popołudniowych został wydany komunikat agencji Stefani, potwierdzający poniekąd pogłoski, które krążyły w Rzymie i ukazały się w prasie zagranicznej.

Komunikat ten brzmi, jak następuje: „Na wiadomość o zamordowaniu kanclerza Dollfussa, to znaczy począwszy od godziny 16-ej 25 b. m. i wobec ewentualności możliwych komplikacyj zarządzono przegrupowanie sił zbrojnych lądowych i powietrznych, które skierowano ku granicy Breneru i Karyntji. Siły te są wystarczające, by odpowiedzieć na wszelką ewentualność. Zważywszy jednak, iż sytuacja w Austrji powraca do stosunków normalnych można przypuszczać, iż te zarządzenia, podyktowane przez ostrożność będą wystarczające."

ZAGRANICA O ZAMACHU

Agencja Havasa w następujący sposób ocenia sytuację w związku z wypadkami w Austrji. Poruszenie, wywołane wypadkami austrjackiemi, trwa w dalszym ciągu. Tragiczna śmierć kanclerza Dollfussa wywołała w paryskich kołach dyplomatycznych wstrząsające wrażenie. Zabójstwo szefa rządu austrjackiego w przededniu jego spotkania z Mussolinim wysuwa na porządek dzienny delikatne zagadnienia, które dotyczą nietylko wewnętrznego położenia Austrji. Niemniej niepewność co do następcy na stanowisku kanclerza w Austrji, istniejąca jeszcze w dniu wczorajszym, została rozproszona. Wydaje się, że usiłowany zamach stanu przyczynił się do wzmocnienia ugrupowań, które popierają rząd.

Prasa francuska podkreśla, że oficjalne koła włoskie zachowują całkowity spokój.

Rzymski korespondent Havasa donosi, że włoskie czynniki miarodajne biorą pod uwagę fakty następujące: 1) zamach hitlerowski w Wiedniu nie udał się, 2) Rzesza Niemiecka zamknęła swoją granicę, 3) poseł niemiecki w Wiedniu został odwołany przez rząd Rzeszy, 4) rząd austrjacki opanował sytuację. W konkluzji koła włoskie wyrażają nadzieję, że może nastąpić odprężenie, którego nie należy lekceważyć.

P. DOLLFUSSOWA WRÓCIŁA DO WIEDNIA

Wdowa po ś. p. kanclerzu Alwina Dollfussowa przybyła wczoraj w południe do Wiednia samolotem włoskim. Dzieci pozostały w Riecione pod opieką rodziny Mussoliniego. Wiadomość o zamordowaniu męża otrzymała p. Dollfussowa onegdaj wiecz. z ust Mnssoliniego

Franciszkanin ks. Hartmann, który oglądał wieczorem zwłoki kanclerza, stwierdził w dzienniku „Weltblatt", iż na prawym policzku zmarłego zauważył wyraźną ranę, ciągnącą się od ncha do ust.

Ks. Hartmann sądzi, że mordercy znęcali się nad swą ofiarą. Zwłoki kanclerza Dollfussa złożone będą na katafalku w wielkiej hali ratuszowej. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

POGRZEB KANCLERZA DOLLFUSSA

Wczoraj o godzinie 6-ej wiecz. odbyło się uroczyste przeniesienie trumny ze zwłokami kanclerza Dollfussa z gmachu urzędu kanclerskiego do wielkiej hali ratuszowej.

Przewiezienie odbyło się na 6-cio konnym karawanie przez Ringstrasse. Tysiączne tłumy publiczności tworzyły szpaler. W uroczystości wzięli udział: członkowie gabinetu, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstawiciele duchowieństwa, wojskowości, władz cywilnych i milicji.

U trumny pełnić będą straż honorową oficerowie armji austrjackiej i oficerowie związków wojskowych. Dla publiczności dozwolony będzie dostęp do katafalku od piątku rano. Pogrzeb odbędzie się w sobotę. Kanclerz Dollfuss wyraził już dawniej życzenie, że pragnąłby spocząć obok ks. Seipla

ZWYCIĘSTWO WOJSK RZĄDOWYCH

WIEDEŃ, (PAT). Urzędowy komunikat z godziny 23-ej stwierdza, że walki w Styrji zostały wszędzie ukończone. Zwyciężyły wojska rządowe. Zacięta walka toczyła się o słynny przesmyk Pyhrnpass, który był kluczem pozycyj powstańców. Wojska rządowe zdobyły ten przesmyk, skutkiem czego powstańcy musieli w popłochu opuścić swoje pozycje. W walkach zginął major Harvath i 5-ciu żołnierzy.

W Loeben powstańcy kapitulowali wieczorem i wydali broń. W Judemburgu, Knittelfeld i Wolfsberg panuje już spokój Powstańcy wydali broń.

Narodowi socjaliści usiłowali przerzucić swą akcję do Karyntji. Pod Annabichl. koło Klangen furtu przyszło do zaciętej walki między wojskami rządowemi a powstańcami, w której powstańcy zostali rozbici i rozpędzeni. 9-ciu z nich padło trupem, kilkudziesięciu odniosło rany. Wojsko zdobyło trzy karabiny maszynowe.

ARESZTOWANIA

W związku z zamachem stanu, policja dokonała wczoraj licznych aresztowań w kołach narodowych socjalistów. Przeprowadzono również ścisłe rewizje domów. Znaczna liczba aresztowanych umieszczona została w aresztach policyjnych.

A JEDNAK RINTELEN ŻYJE

WIEDEŃ, (PAT). Pogłoski o śmierci Rintelena nie sprawdziły się. Stan Rintelena jest poważny, ale nie beznadziejny Rintelen umieszczony został w klinice chirurgicznej.

KONDOLENCJA POLSKI

Dyrektor protokółu dyplomatycznego dr. Karol Romer z polecenia p. ministra Spraw Zagranicznych udał się do poselstwa austrjackiego i złożył kondolencje w imieniu rządu polskiego p. posłowi Hoflingerowi z powodu zgonu kanclerza Dollfussa.

DEPESZA MUSSOLINIEGO

RZYM (PAT). Wczoraj rano Mussolini wysłał z Riccione następujący telegram do wicekanclerza austrjackiego:

„Tragiczny zgon kanclerza Dollfussa pogrążył mnie w głębokim bólu. Związany z nim stosunkami osobistej przyjaźni oraz wspólnemi poglądami politycznemi, podziwiałem zawsze jego cnoty męża stanu, szlachetną prostotę i wielką odwagę. Niepodległość Austrji, za którą zginął, jest zasadą, która była broniona i będzie broniona przez Włochy, jeszcze mocniej w tych czasach tak wyjątkowo trudnych. Kanclerz Dollfuss służył swojemu narodowi z całkowitą bezinteresownością. Pamięć jego będzie czczona nietylko w Austrji, ale w całym świecie cywilizowanym, który potępieniem moralnem ugodził już w bezpośrednich i odległych sprawców. Proszę przyjąć wyrazy mego współczucia, które wyrażają jednomyślne uczucia żałoby narodu włoskiego. (—) Mussolini."

Z pobytu min. Becka w Rydze

RYGA, (PAT). O godz. 14-ej min. Beck przyjęty był w towarzystwie pos. Beczkiewicza na audjencji przez prezydenta republiki Kwiesisa.

Bezpośrednio po audjencji prezydent Kwiesis wydał na cześć polskiego gościa śniadanie, w którem wzięło udział 14 osób poza członkami poselstwa polskiego z pos. Beczkiewiczem na czele. Obecny był również premjer Ulmanis, generalny sekretarz min. spraw zagr. Munters oraz niektórzy członkowie gabinetu.

O godz. 16-ej min. Beck złożył wieniec z białych i czerwonych róż na cmentarzu bohaterów walk o niepodległość Łotwy.

O godz. 17-ej min Beck złożył wizytę prezesowi rady ministrów i ministrowi spraw zagr. Ulmanisowi, który o godz. 19-ej rewizytował min. Becka w apartamentach poselstwa polskiego.

Wieczorem o godz. 20.30 prezes rady ministrów Ulmanis wydał na cześć min Becka obiad.

„Przewróciłem ją zwyczajnie"

— zeznał cynicznie sprawca zuchwałego napadu na kasjerkę

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął 21-letni Czesław Przybylski, pod zarzutem do konania zuchwałego napadu na urzędniczkę kolektury Langnera.

Za popełnienie tej zbrodni, Przybylski miał stanąć przed sądem doraźnym. Szczęściem dla niego, sądy doraźne wkrótce po napadzie bandyckim, zostały uchylone.

W dniu 22 listopada r. ub. o godzinie 9-ej rano, Halina Szczecińska szła do pracy. W bramie domu przy ul. Wolskiej 6, gdzie mieści się kolektura, napadł na nią jakiś osobnik, uderzając ztyłu żelazem w głowę.

Od silnego ciosu upadła na ziemię, a wówczas bandyta wyrwał jej z rąk walizkę i zbiegł. Szczecińska wchodząc do bramy zauważyła czającego się przy ścianie jakiegoś mężczyznę, nie zwróciła jednak na niego uwagi i nie mogła policji wskazać rysopisu bandyty, który zrabował jej 700 złotych gotówką i 25 ćwiartek losów loteryjnych.

Wszczęte dochodzenia policyj ne zostały ułatwione dzięki anonimowej informacji, że napadu dokonał Przybylski. Został on nazajutrz zatrzymany. Znaleziono przy nim jeszcze 150 złotych, losów jednak nie miał. Przyznał się odrazu do winy, zaprzeczając tylko, aby miał uderzyć Szczecińską żelazem w głowę.

— Przewróciłem ją zwyczajnie na ziemię i zabrałem walizkę, — mówił.

Po rabunku przebiegł przez ulicę Wolską niezatrzymany przez nikogo, ukrył się w najbliższej bramie, a potem poszedł na ulicę Krochmalną i tam wsiadł do taksówki. Wpobliżu szpitala na Czystem otworzył walizkę, wyjął z niej pieniądze, a resztę rzeczy porzucił na polu.

Owego dnia był ubrany w czarną jesionkę i bronzowy kapelusz.

Z obawy, aby go nie poznano po tym rzadkim kolorze kapelusza, kupił w sklepie na ul. Elektoralnej czapkę, kapelusz zaś zostawił w domu. Rzeczywiście, w mieszkaniu Przybylskiego przy ulicy Ogrodowej 22, znaleziono ów bronzowy kapelusz.

Kilku przechodniów na ulicy Wolskiej zaobserwowało moment, gdyż po napadzie na Szczecińską, mężczyzna w czarnem palcie i jasnym kapeluszu wpadł do domu naprzeciwko, a następnie pobiegł w kierunku ul. Towarowej. Widziano nawet, jak w pośpiechu przewrócił się. Nikomu jednak nie przyszło do głowy zatrzymać go, gdyż obrabowana wcale nie wzywała ratunku.

Ponieważ Przybylski zdradzał w więzieniu objawy nienormalności, poddano go w szpitalu psychjatrycznemu badaniu lekars kiemu. Okazało się wówczas, że jest on osobnikiem o silnej gwałtowności i braku cech ustatkowania się. Usposobienie ma wzbu rzone do tego stopnia, że nieraz nie może się powstrzymać przed wybuchowością i dlatego jest nie bezpieczny dla otoczenia.

Pomimo swego młodego wieku, Przybylski ma bogatą przeszłości. Uciekał już do Rosji Sowieckiej, był karany na 3 lata więzienia za komunizm, podczas pobytu w więzieniu i w podróży do szpitala wybijał szyby, rzucał się na eskorte.

Bandytę Przybylskiego Sąd skazał na 2 lata więzienia.



Z POBYTU MINISTRA BECKA W TALLINIE
Minister Beck podczas wizyty u estońskiego ministra Spraw Zagranicznych Seljamaa. Od lewej: charge d'affaires Starzewski, min. Beck, min. Seljamaa dyrektor gabinetu ministra Spraw Zagranicznych p. Dębicki.

Śmiertelny zabieg

zaprowadził akuszerkę do więzienia

Na dwa lata więzienia skazał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie akuszerkę Raucką, Żelazna 60, która dokonała niedozwolonego zabiegu na osobie służącej Szczygielskiej.

Operacja sztucznego przerwania ciąży nie udała się i wypadła tragicznie, gdyż pacjentka przypłaciła ją życiem.

Akuszerce wytoczono sprawę karną dzięki zameldowaniu przyjaciółki zmarłej Sobótkówny, którą akuszerka usiłowała bezskutecznie przekupić, byle nie obciążała jej kompromitującemi zeznaniami.

Rozprawa sądowa wypadła dla akuszerki miażdżąco. Okazało się, że zabieg był wykonywany w kuchni na zwyczajnym stole. Przez cztery dni pacjentka walczyła ze śmiercią i dopiero w ostatniej chwili akuszerka wezwała do niej lekarza, dr. Frendlera. Stan był już beznadziejny. Mimo to akuszerka zabrała chorą do taksówki i zawiozła do szpitala, porzucając natychmiast w poczekalni.

Po ogłoszeniu wyroku skazującego, akuszerkę aresztowano.

Przysięgnij, że ty

(S. F.) P. Michał Łuskiewicz po całonocnej pijatyce wrócił nad ranem do domu. Zapukał delikatnie do drzwi, ale nikt się nie odzywał.

— Jadziuniu śpi jeszcze — westchnął i bojaźliwie zapukał po raz drugi.

— Kto tam? — odezwał się głos z za drzwi.

— Ja, Jadziuniu... Ja...

— Co za ja?

— No ja, skarbie. Twój mąż, Michaś.

Głos z za drzwi milczał przez chwilę.

— Kiedy cię nie poznaję — odezwał się wreszcie. — Łżesz, że to ty.

— Jadziuniu! Niech zdechnę, jeżeli nie ja!

— Przysięgnij! Djabli cię wiedzą, czy to nie złodziej!

P. Michał, stojąc za drzwiami, uderzył się w piersi.

— Przysięgam, Jadziuniu, że ja!

— Mój mąż?

— Twój, twój! Michaś!

— Nazwisko?

— Łuskiewicz, skarbie. Jeszcze mi nie wierzysz?

— Zaraz, zaraz! Muszę się upewnić. Gadaj imiona rodziców!

— Imiona?.. Chwileczkę, Jadziu... Bo, uważasz, troche mi się w głowie kręci... Momencik... Tylko do paszportu zajrzę...

P. Michał wyjął paszport, bo rzeczywiście imiona rodziców pod wpływem wódki wypadły mu z pamięci.

—Antoni i Barbara,—odczytał.

— Lat ile masz?

— 42, Jadziuniu... Szatyn, średniego wzrostu, nos normalny, cech szczególnych nie posiada... No! Już teraz wierzysz, że ja?

— Jeszcze pewności nie mam, czyś ty nie złodziej... Idź po kogo z rodziny i z nim przyjdź.

P. Michał zakłopotany podrapał się w głowę. Wolno schodził po schodach i kombinował, kogo z rodziny wziąć na świadka, że on, to on.

Jakież było jego zdumienie, kiedy nagle ujrzał wchodzącą po schodach z koszykiem żonę.

— Jadzia! Ty?

— A coś myślał, moczymordo, że kto?

— A kto jest w mieszkaniu, Jadziuniu?

— Nikogo niema. Zamknęłam na klucz.

P. Michał momentalnie wytrzeźwiał. Wraz z żoną pobiegł na górę i zdążył jeszcze przytrzymać złodzieja, Jana Puźnickiego, który się zakradł do mieszkania i przemawiał do p. Łuskiewicza ko biecym głosem.

Schwytany złodziej z mocy wyroku Sądu powędrował na 6 miesięcy do więzienia.

Rumuńska afera „Skody"

BUKARESZT, (PAT). Dochodzenie komisji parlamentarnej w sprawie „Skody" przynosi co raz to nowe sensacje, zataczając coraz szersze kręgi i wplątując coraz więcej osobistości ze świata politycznego.

Sprawa ta staje się forum dla załatwienia porachunków między stronnictwami politycznemi i między poszczególnemi działaczami, podniecając żywo opinję publiczną.

Ostatnio z zeznań dwóch protokólantów procesu wynika, że prowadzący śledztwo komisarz płk. Pomponiu, rozkazał im świadomie sfałszować zeznania Seleckiego, w kierunku obciążającym pp. Maniu i Boile obu wybitnych członków stronnictwa narodowo-chłopskiego.

Losowanie bonów inwestycyjnych

Wczoraj wylosowane zostały do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone Nr., 11448, 36035, 33222, 10846, 35964 we wszystkich dziesięciu serjach.

Wylosowane Bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe **po zł. 100** za bon 25-złotowy.

Wesoły Kącik

ZE ŚWIATA MODY



Zwróciło się do mnie kilku młodych czytelników z prośbą, żebym napisał coś o modzie męskiej.

Chętnie to robię. Zaczynam więc od najważniejszej części garderoby eleganckiego pana, od skarpetek.

Spytacie zapewne, dlaczego skarpetki uważam za część najważniejszą? Bo właśnie od nich zależy przedewszystkiem powodzenie każdego mężczyzny w towarzystwie, w świecie wogóle.

Czy może mieć powodzenie mężczyzna, który od trzech tygodni nie zmienił skarpetek? Cóż, że ma piękne oczy i uwodzicielski wąsik, kiedy nie moż na wysiedzieć przy nim w kinie, w tramwaju trzeba uciekać przed nim na platformę i nawet na ławce w ogrodzie „zapaszek" jego skarpetek zagłusza i zaćmiewa zapach kwiatów i zieleni.

Rozumiecie więc teraz, że w dziedzinie mody męskiej, sprawa skarpetek jest najważniejsza.

Rozwiązanie tej sprawy nie jest takie łatwe, jakby się zdawało.

Powiecie: zmieniać często skarpetki. A co mają robić biedacy, którzy mają jedną parę?

Prać je często?... Niszczą się od prania i drą.

Więc co robić? Może myć nogi?

Niektórzy uczeni twierdzą, że rzeczywiście przez częste mycie nóg skarpetki tracą nieco na sile swego zapachu. Ale stary praktyk Antoś Szloch z domu noclegowego na Dzikiej oba la tę teorję.

— Jak kto — powiada — ma jedne parę skarpetek i ją z mie siąc ponosi, to żeby nogi nie wiem jak były myte, nie pomoże. Będzie czuć.

Więc co robić?

Częściowo rozwiązał to zagadnienie Pinchos Jaskółka, stały bywalec pewnej kawiarni na Smoczej.

— Przy mnie — powiada — nikt nie chciał siedzieć przez skarpetki. W domu też narzeka li i każdy się starał o katar. Ale ja znalazłem sposób.

— Jaki?

— Zwyczajnie. Skarpetki noszę w kieszeni, a nie na nogach. One się przez to nie pocą i nie brudzą. A jak ktoś narzeka: „Oj, jak tu duszno", to ja wyjmuje skarpetki i mówię:

— Nie myśl pan, że to moje skarpetki. Patrz pan jakie czyste.

Sposób pana Pinchosa jest niezły, jeżeli chodzi o zrzucenie z siebie podejrzenia. Ale ogólnej sprawy skarpetek nie rozwiązuje.

Władze które regulują sprawę wywożenia śmieci, czyszczenia kanałów i wogóle dbają o dobre powietrze, winne się również zająć sprawą skarpetek. Dość już tego, żeby przez głupie skarpetki nie można było usiedzieć w kinie, w kawiarni i nawet w wagonie tramwajowym.

Napoleon Sadek

SPORT

ZWYCIĘSTWO LIBERTAS

Wczoraj, na boisku Cracovii w Krakowie odbył się mecz piłkarski międzynarodowy pomiędzy wiedeńską drużyną Libertas, a kombinowanym teamem Cracovia — Wisła Zwycię żyła Libertas 3:2 (1:0).

MECZ WARSZAWA — GDAŃSK

W dniu 26 sierpnia br. odbędzie się w Warszawie międzymiastowy mecz piłki nożnej Warszawa—Gdańsk o puhar ministra K. Papee. Pierwszy mecz tych samych reprezentacji, rozegrany w Gdańsku, w r. ub., zakończył się zwycięstwem gdańszczan 2:0.

DOSKONAŁE WYNIKI PŁYWAKÓW CZESKICH

W Brnie odbyły się pływackie mistrzostwa Czechosłowacji, które przyniosły m. in. nast. wyniki, będące nowemi rekordami krajowemi: 100 m. dowolnym pań — Schramkova 1:11,4 sek., 400 m. dowolnym pań — Schramkova 6:14,2 sek., 400 m. dowolnym panów — 5:14 sek.

WSPANIAŁA REWJA SPORTOWCÓW W SOWIETACH

We środę na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się wspaniała defilada sportowców. Defiladzie przyglądało się 130.000 widzów. Na trybunie oficjalnej znajdowali się: Stalin, Kalinin, Mołotow, Kaganowicz, Woroszyłow, Litwinow i t. d. Obecny był również korpus dyplomatyczny.

W defiladzie udział wzięło 1800 najlepszych sportowców moskiewskich. Po defiladzie odbyły się popisy: gimnastyczne, walka na bagnety i t. d.

NOWE REKORDY SAMOCHODOWE

Na torze automobilowym w Montlhery pod Paryżem automobilistka angielska, miss Stewart, ustanowiła dwa nowe rekordy światowe w kategorji 1500 — 2000 cm.

Automobilistka uzyskała na 1 klm. lance czas 15,13 sek., co stanowi średnio 237.845 klm. na godzinę. Na 1 milę lancee czas p. Stewart wynosi 24 85 sek., co daje średnią szybkość 237 klm. 845 mtr. na godzinę.

NIEOCZEKIWANA PORAŻKA

Mistrzyni Francji w tenisie, Simone Mathieu, została niespodziewanie pokonana przez szwajcarkę Payto w setach: 4:6, 6:3, 6:4.

WĘGIERSCY PŁYWACY W POLSCE

W Brnie przebywała dłuższy czas mistrzyni pływacka Europy, węgierka Magda v. Lenkey, z którą PZP prowadził pertraktacje w sprawie przyjazdu jej na sierpniowe międzynarodowe zawody pływackie w Warszawie.

Pertraktacje są na dobrej drodze Mistrzyni Europy prawdopodobnie do Warszawy przyjedzie.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

W przedostatnim dniu 11-ej serji prosimy o rozwiązanie:

11. SZARADA

Druga i trzecia — to nie prawa przecie.
Pierwsze i drugie—dla pszczółek mieszkania.
Cała — dość częstem zjawiskiem jest w lecie.
Gdy masz parasol, nie zmoczy ubrania

12. PYTANIE „POLITYCZNE"

W Austrji nastąpiły tragiczne wydarzenia, których ofiarą padł kanclerz Dollfuss. Niedawno Wiedeń spłynął krwią socjalistów, teraz pucz hitlerowców austrjackich przyczynił się do nowego rozlewu krwi.

Nazwisko kanclerza Dollfussa powtarzało się w prasie europejskiej od dłuższego czasu. Zawsze jednak czyjeś nazwisko utrwala się w naszej pamięci dzięki jednemu faktowi najbardziej charakterystycznemu.

Odpowiedzmy zatem na pytanie: co Ci przypomina nazwisko kanclerza Dollfussa?

(Dla ułatwienia zaznaczamy, że nazwisko Dollfussa może przypominać niezwykłe wydarzenia polityczne, ale choćby tylko jego wygląd).

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 6
Nr. gazety 2..

Druga lista premjowanych Czytelników

Dziś podajemy drugą zkolei listę premjowanych Czytelników, którzy otrzymają premje z serji lipcowej.

Czytelnicy, zamieszkali na prowincji, ujrzą wkrótce również swe nazwiska.

1. Bugaj 3, Kaczorowska.
2. Cholewińska 21, Wróblewski Kazim.
3. Dobra 86, Karpiński K.
4. Em. Plater 21, Pawlicki K.
5. Grochowska 16, Wójcik Z.
6. Ks. Janusza 3, Ryczywolski J.
7. Kępna 6, Kłoś J.
8. Litewska 3, Ławnik Br.
9. Madalińskiego 52, Jasiorowska E.
10. Młynarska 9, Magierska S.
11. Motycka 10, Krzyżanowska.
12. Nowolipki 51, Koza Br.
13. Nieporęcka 8, Furmańska C.
14. Okopowa 63, Styszewski S.
15. Obozowa 12, Rzędzicka G.
16. Ogrodowa 61, Gałecka J.
17. Przemysłowa 11, Gimizińska A.
18. Pańska 86, Tapiszówna A.
19. Pawia 66, Rubinsztejn M.
20. Raszyńska 18, Siejko J.
21. Rybaki 17, Matusiak M.
22. Siewna 39, Szenajch J.
23. Stare Miasto 4, Morawska M.
24. Szczęśliwicka 27, Pawlaczyk
25. Tamka 25, Brzezińska Wł.
26. Wolska 102, Michalak S.
27. Wileńska 31, Grabarczyk B.
28. Wilanowska 24, Goetzówna
29. Wiśniowa 46, Zielonka K.
30. Zajączkowska 9, Barański R.
31. Zabraniecka 18, Sukowski A.
32. Ząbkowska 12, Tutak S.
33. Żytnia 40, Szklarek S.

Jutro zamieścimy 3-ą listę!

O czem mówią i piszą

ZAMACH W AUSTRJI

Na ustach wszystkich obecnie — zamach w Wiedniu, którego ofiarą padł „mały" kanclerz Dollfuss. Brak jeszcze ścisłych i pełnych wiadomości o zamachu, przedostają sie one drogą okrężną, można jednak ustalić, gdzie jest źródło tego, co się stało w Austrji.

„Gazeta Warszawska" podkreśla:

„Warto tu tylko podkreślić fakt niezwykle charakterystyczny: w chwili gdy teroryści hitlerowscy, którzy wdarli się do gmachu urzędu kanclerskiego, pertraktowali z otaczającemi ich wojskami wiernemi rządowi, zjawił się na miejscu wypadków poseł niemiecki w Wiedniu, który interwenjował na rzecz buntowników".

„I. K. C." omawia niezwykle charakterystyczne zachowanie się niemieckich agencyj prasowych.

„Kiedy w Wiedniu hitlerowcy opanowali studjo radja i puścili w świat wiadomość o dymisji Dollfussa, niemiecka agencja działająca zazwyczaj bardzo szybko, milczała. Tak samo radjo niemieckie przez długi czas nie dawało żadnego komunikatu w tej sprawie.

Dopiero po upływie mniej więcej półtorej godziny agencja niemiecka podała dwa komunikaty, datowane z Wiednia, które w zupełnie mglawy sposób przedstawiają zajścia wiedeńskie i to w dodatku w ten sposób, by nasunąć przypuszczenie, iż w Wiedniu rozgrywa się rodzaj zamachu stanu rządowej Heimwehry".

„Kurjer Warszawski" wręcz pisze:

„Zamach austrjackich hitlerowców i zamordowanie kanclerza Dollfussa są tak oczywiście dziełem polityki niemieckiej, że nie potrzeba trudzić się wyszukiwaniem argumentów. Doszło przecież do tego, że rolę pośrednika, interwenjującego wobec rządu austrjackiego na rzecz zamachowców, pełnił... sam poseł Rzeszy niemieckiej w Wiedniu!"

„Kurjer Warszawski" wyciąga następujące wnioski:

„Zamach wiedeński wykazuje niezbicie, jak daleko już zaszły stosunki w Europie, jak groźne dla pokoju skutki wywołują metody polityczne, wprowadzone przez hitleryzm. Dotąd mówiło się stale — ale tylko się mówiło — o możliwości wywołania nowego zamętu międzynarodowego wskutek zaborczej polityki Niemiec. Teraz już nie trzeba mówić: mówią same fakty. Ale czy polityka międzynarodowa wyciągnie z tego należyte konsekwencje, czy potrafi wznieść dość silną groblę przeciwko hitlerowskiej powodzi, skoro dotychczas nie była zdolna do jakiejkolwiek zdecydowanej i skutecznej akcji? Chciałoby się wierzyć, że może wreszcie teraz — tak. Ale coraz trudniej w to wierzyć".

MIN. BECK W TALLINIE

Ugruntowanie szczerej i mocnej przyjaźni Polski z Estonją, która w tej chwili pogłębia wizyta min. Becka w Tallinie, odzwierciadla „Kurjer Poranny" w następującej uwadze:

„Czy wizyta ministra Becka zmieniła coś w dotychczasowym stosunku dwóch państw i dwóch narodów? Na pewno nie. Ale dała sposobność do uzewnętrznienia istotnych, trwałych podstaw, na których opiera się sojusz polsko-estoński, dała sposobność do uzewnętrznienia się w sposób tak serdeczny uczuć głębokiej wzajemnej przyjaźni, łączącej dwa narody.

Sądzimy, że to jest pierwszy, oczywisty, wynik wizyty w Tallinie".

PRAWDZIWI SPRAWCY PODPALENIA REICHSTAGU

„Robotnik" donosi:

„Jeden z byłych „szturmowców", ongiś przydzielony osobiście do kapitana Roehma, E. Kruse, któremu udało się uciec zagranicę w czasie „krwawej soboty" w Niemczech, napisał ze Szwajcarji sensacyjny list do prezydenta Hindenburga, a kopje tego listu — wysłał do trzech pism zagranicznych.

W liście tym szturmowiec Kruse nazywa siebie ostatnim z żyjących jeszcze „podpalaczy Reichstagu" i opisuje szczegółowo, w jaki sposób zainscenizowany został przez hitlerowców pożar Reichstagu pamiętnego 27 października 1933 r.

Otóż, według jego zeznań, akcją podpalaczy kierowali: Roehm, Heines i Ernst (jak wiadomo, wszyscy zostali zastrzeleni w czasie „krwawej soboty"). Wybrali oni jedenastu szturmowców, którzy pod przysięgą zobowiązali się milczeć i czekać na rozkazy. Jeden z nich, nazwiskiem Lobike, nie chciał złożyć przysięgi: znikł bez wieści i nikt nie słyszał o nim więcej.

Van der Lubbemu powiedziano, że zostanie aresztowany i skazany dla uspokojenia opinji publicznej, że jednak później uwolnią go w tajemnicy z więzienia i wyślą do Ameryki z dużym majątkiem.

10 spiskowców zbierało się dwukrotnie przed dokonaniem wyznaczonego czynu w piwnicach pałacu Goeringa, skąd przechodzili podziemnym korytarzem do Reichstagu i oglądali teren, na którym mieli podłożyć materjał palny.

Wieczorem 27 października każdy z nich otrzymał worek z materjałami wybuchowemi, zaopatrzony w paski z celuloidu. Heines i Ernst zapalili celuloid, podczas gdy van der Lubbe znajdował się już na wyznaczonem sobie miejscu.

Kruse stwierdza, że z 13 ludzi, zamieszanych w spisek, jeden po drugim znikali w tajemniczy sposób, z wyjątkiem Roehma, Heinesa, Ernsta i dwóch innych szturmowców: jednym z nich jest przyjaciel Heinesa — Nagel, a drugim — on sam.

Przy końcu czerwca Roehm zagroził ujawnieniem tajemnicy podpalenia Reichstagu, o ile Hitler rozwiąże „sztumówki", i to miało doprowadzić do wybuchu „krwawej soboty".

W liście swym Kruse oświadcza, że przesyła dokumenty w tej sprawie do władz angielskim."

Za kulisami giełdy mięsnej

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy artykuł w sprawie Giełdy Miesnej, zamieszczony dn. 23 b. m. w „Ostatnich Wiadomościach" chciałbym dla pełnego obrazu, dorzucić kilka swych spostrzeżeń, które, nota-bene z poprzednich moich publikacyj znane są jeszcze nie wszystkim.

„Giełda Mięsna" to tylko Instytucja. To tylko szyld a raczej zasłona ukrywająca kulisy wraz z zainstalowanemi motorami, b. lichej jeśli chodzi o reputacje marki.

Spójrzmy za nie a zobaczymy, że to, co się nazywa kierownictwem, i co dla świata nazywa się opinją — gwarancją, jest stęchłe i brudne.

Już same nazwiska, znane w branży mięsnej, powodują niesmak i brak zaufania.

Sprawa jeśli chodzi o placówkę użyteczności publicznej bardzo ważna.

P. P. Benjamin Erlich, Aron Klajn, Stanisław Kwapiński, Leon Włodarski i t. p. to przecież ludzie o zaszarganych nazwiskach i autorowie czynów nielicujących z godnościami prezesów, radców.

Ludzie ci stwarzają atmosferę mętnej wody z której wynosza obfity połów, żerując na szerokiej gałęzi przemysłu mięsnego, stanowiącego o losach olbrzymiego rzemiosła, a co zatem idzie ogółu konsumentów.

Stwarzanie łańcucha pośredników i umiejętne lawirowanie między jego ogniwami wypełnia im kieszenie obciążając skromne budżety komórki życia państwowego — rodziny.

Nie będę opisywał drobiazgowo ich sposobów żerowania, zajmą się tem ręce bardziej powołane, ale fakt, że klika ta ma jeszcze „grunt pod nogami", wskazuje na to, iż mimo spreżystych rządów i intensywności w odbudowie państwa"—nie wszystkich, pozbawiono sposobu życia powojennego.

I nietylko ta przodująca grupa ale nawet pracownicy pomagający owym potentatom nie są kryształowi.

Gdzieżby zgodzono się z faktem, że stanowisko maklera giełdowego piastuje człowiek na którym ciąży kara! Kara z orzeczenia Sądu Grodzkiego, opiewająca na 6 miesięcy więzienia! Owym skazanym jest p. Epsztajn Szapsa — makler giełdy mięsnej w W-wie. Jako jednostka, pomocna „przodującym", został „wewnętrznie" ukarany dwoma tygodniami zawieszenia. — A czemu, choć w cieniu, jednak jest czynny makler p. Karol Mehl, mający na swym rozkładzie, brudne sprawy kasjerskie?

Teraz, gdy prawi obywatele domagają się sprawiedliwości, w dobie bezrobocia, rzucającego na bruk ludzi naprawdę szlachetnych, należy osuszyć bagno łatrzące podstawy wielu egzystencyj ludzkich.

Pierwszym krokiem usanowania stosunków na Giełdzie Mięsnej winna być selekcja naczelnych stanowisk. — Chodzi tu o grę wielką. — O uspokojenie społeczeństwa, tracącego nadzieję na normalną pracę i uczciwe życie. — O przywrócenie zaufania dla Instytucji, która powinna być opiekunem i rękojmią lojalnie polętego obywatelstwa.

Głos czynników branży mięsnej nie może być głosem wołającym na puszczy, bo zatraceniu ulec mogą pojęcia moralności i człowieczeństwa.

(—) B. W. Boboll

Tajemnica poćwiartowanych zwłok kobiecych w Anglji

(MS). W kilku numerach poświęciliśmy już miejsce tajemniczej historji, którą emocjonuje się od dłuższego czasu cała Anglja, a mianowicie sprawie poćwiartowanych zwłok kobiecych, znalezionych na dworcach dwóch przechowalni kolejowych w Londynie i Brighton. Mimo natężonej pracy całej angielskiej służby policyjnej nie udało się w przeciągu całego miesiąca zidentyfikować zwłok nieznanej kobiety.

Praca jednak policji wydała bardzo ciekawe rezultaty, warto jednak zaznaczyć, że pomocnym dla śledztwa okazał się prosty przypadek.

Jak wiemy z poprzednich artykułów, policja postawiła sobie za zadanie odnalezienie wszystkich zaginionych w ostatnim okresie kobiet. Między innemi zajęto sie również poszukiwaniami za niejaką Violette Kaye inaczej Violette Saunders. Poszukiwania za zaginioną o tem nazwisku rozpoczęto mniej więcej przed dwoma tygodniami.

Jak wykazało śledztwo, poszukiwana przebywała dość długo w Brighton i około 20 maja miała wyjechać z trupą artystyczną na występy do Francji. Od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął i nikt z jej przyjaciół nie otrzymał od niej żadnej wiadomości.

Violette Kaye miała przyjaciela, którym okazał się niejaki Toni Mancini, znany również pod nazwiskami Celi Lois England, de Hymens Gold oraz Jack Nyotre. Z zawodu był kelnerem, narodowości jego nie udało się ustalić i nie wiadomo, czy on jest Włochem czy też Anglikiem. Ten właśnie Mancini, typ bardzo ciemny zeznał, że miss Kaye wyjechała około 20 maja do Francji. Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu parki, nie natrafiła na żadne ślady, tem bardziej, że miss Kaye miała 42 lata podczas, gdy wiek zamordowanej określono na jakieś 2 5lat najwyżej. Rysopis Kaye także nie odpowiadał znalezionemu ciału, i wobec tego stanu rzeczy Mancini został pozostawiony w spokoju i wszelki ślad po nim zaginął.

Dnia 19 b. m. właścicielka małego pensjonatu na Kemp - Street w Brighton sprowadziła malarza, polecając mu odmalowanie fasady domu.

Malarz, pracując na wysokości pierwszego piętra poczuł tak straszny zapach, że natychmiast zameldował w komisarjacie, sądząc, że natrafił na ślad jakiejś fabryki gazów trujących.

Komisarjat wezwał wówczas właścicielkę pensjonatu, osobę już starszą i dowiedział się, że mieszkanie na pierwszem piętrze zajmuje niejaki Toni Mancini od końca maja b. r., który płaci bardzo regularnie, był jednak w mieszkaniu kilka zaledwie razy.

Tego samego wieczora policja przeprowadziła rewizję, spodziewając się znaleźć głowę poćwiartowanej kobiety. Jakie jednak było zdziwienie policji, kiedy na miejscu znaleziono w walizie całe ciało Violette Kaye.

Niewątpliwie wykryto nowe morderstwo.

Należy tu jednak zaznaczyć, że waliza, w której znaleziono ciało Violette Kaye, jest łudząco podobna do tej, w której znaleziono poćwiartowane zwłoki. Niewątpliwie w danym wypadku Mancini zamordował swoją kochankę, czy jednak i poprzednie ohydne morderstwo jest także jego dziełem? — oto zagadka, nad którą głowi się policja.

Mancini zbiegł i do tej pory nie został jeszcze odnaleziony.

Policja gubi się w domysłach, jakie są przyczyny zamordowania Violette Kaye przez Manciniego i ewentualne zamordowanie owej drugiej kobiety. Zachodzi możliwość zbrodni na tle seksualnem, wogóle hypotez jest bardzo wiele, komplikują one jednak jeszcze bardziej sprawę, gdyż obecnie zamiast jednej policja musi rozwiązać, aż dwie zagadki mordów.

Ostatnio chodzą pogłoski, że poćwiartowana była przyjaciółką Kaye i że została zamordowana, gdyż była świadkiem poprzedniej zbrodni popełnionej przez Manciniego.

Są to jednak wszystko czcze pogłoski, gdyż na niezbite oskarżenie Manciniego brak realnych dowodów, mimo, że wszystko za tem przemawia.

Jak wynika z komunikatu policyjnego pomiędzy obiema zbrodniami musi istnieć jakiś związek, którego sprecyzować jeszcze się jednak nie udało.

Obie zamordowane kobiety miano podobno widzieć razem z jakimś agentem teatralnym. Miała nawet powstać jakaś kłótnia, w czasie której obie zostały zamordowane.

Wszystko to jednak są pogłoski, których nie można poprzeć żadnemi pewnemi dowodami. Jedno tylko wydaje się zupełnie pewnem, a mianowicie fakt, że sprawa posunęła się mocno naprzód.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Toni Mancini po trzydniowem błąkaniu po Londynie został zatrzymany i po skrupulatnem badaniu przyznał się do zamordowania tancerki Violette Kaye, negując swój udział w zbrodni „poćwiartowanej kobiety z przechowalni bagażowej".

Wobec tego stanu rzeczy policja angielska znów staje przed trudną do rozwiązania zagadką pierwszego mordu.

M. S.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Anusia i Janek spędzili przykry dzień i jeszcze przykrzejszą noc.

Przez cały dzień Anusia nie widziała się z ojcem, który wrócił dopiero późnym wieczorem.

Położyła się wcześnie, nie tknąwszy żadnego jedzenia, rozgorączkowana, umęczona, chora...

Nad ranem zasnęła kamiennym snem. Obudziły ją dopiero dzwony kościelne.

Wnet ukazał się Biedrzych, zapytując:

— Cóż to z ciebie dziś taka śpioszka, Wiosenko? Dziesiąta godzina, a ty jeszcze chrapiesz. Wstawaj, próżniaczku!

Anusia zerwała się z łóżka, ale czuła się cała połamana. Ledwo mogła się utrzymać na nogach.

Przezwyciężyła się jednak i zabrała się do ubierania, czyniąc to ze szczególną skrupulatnością. Miała przeczucie, że dziś nie będzie podobne do wczoraj i że uda się jej jednak ujrzeć ukochanego. Zobaczy się także, zresztą, z Zośką, może z kimś z pałacu. Trzeba się więc przystroić.

Na dnie jej zbolałej duszy pozostawał wszakże osad goryczy, bezgraniczne rozczarowanie, bezwładność zwyciężonej, nie mogącej i nawet nie pragnącej już się bronić.

Gdy była ubrana i weszła do ojca, nawet on był dla niej surowszy, niż zwykle.

Rzekł:

— Powiedz mi wreszcie, co się z tobą dzieje. Zapowiedziałem wczoraj Bończalom, że do nich przyjdziesz. Czekali cały dzień, a ty nie raczyłaś się tam zjawić. Mieli mi nawet za złe.

Anusia milczała, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

Po chwili, zdając sobie sprawę, że jednak coś rzec musi, bąknęła:

— Byłam niezdrowa.

Leśniczy wzruszył ramionami i odparł:

— Patrzcie państwo, co za chuchro!.. Widać zaraz, że w pałacu chowana... Nasze dziewczęta z tem nawet w polu pracują, a tylko księżniczki w pałacach kładą się do łóżka o taki drobiazg...

— Ale ja... wyjątkowo źle się wczoraj czułam... Jedzenia nawet nie tknęłam.

— Tak, to nawet zauważyłem...

Nie wspomniała o tem, że Marjanna spotkała go we wsi i poleciła zwrócić baczną uwagę na córkę, twierdząc, że z nią musi się coś niedobrego święcić...

Tego dnia była niedziela, więc cały ludek wiejski zapełnił miejscowy kościołek.

Przyjechali także państwo z pałacu. Tym razem także jak zazwyczaj w pierwszym rzędzie była księżna z córką. Za nimi umieściła się Anusia.

Wydawała się jeszcze bledsza, niż zwykle, gdyż czarna sukienka, którą miała na sobie, uwydatniała bardzo tę różnicę. A włożyła czarną, bo tak czarno jej teraz było na sercu i na duszy.

Gdy Elżunia ją ujrzała, poprosiła, aby usiadła przy niej i zapytała:

— Czemuś taka blada dzisiaj, Wiosenko?

— Chyba nie bardziej, niż zwykle?

— Ależ tak, bezwzględnie. Dolega ci co?

— Owszem...

— A w którem miejscu cię boli?

— Tu — odparła Anusia, wskazując na serce.

Nie można było dłużej mówić w kościele, więc milczały już do końca nabożeństwa.

Gdy wyszły z kościoła, Anusia ujrzała ojca, rozmawiającego z Jasiem w otoczeniu kilku włościan.

Na widok Janka, Anusia omal nie zemdlała. Zachwiała się na nogach i byłaby upadła, gdyby Elżunia nie powstrzymała jej, mówiąc:

— Trzymajże się, Wiosenko! Jakże tak można? I wogóle co się stało, mów wreszcie!

Stało się to, że Anusia spodziewała się przyjaźniejszego spojrzenia ze strony Janka. On wszakże spiorunował ją obelżywie wyzywającem spojrzeniem, nie kłaniając się nawet. Widać też było, że aż się trząsł z wściekłości.

Anusia szepnęła Elżuni:

— Chodźmy stąd prędzej, na Boga!...

Niestety, niesposób było. Bo oto właśnie podszedł ku nim Bogu ducha winny i niczego się nie domyślający Chomowicz, cały rozpromieniony i tryskający szczęściem.

Elżunia zdążyła jeszcze szepnąć:

— Wiosenko, błagam cię, trzymaj się...

Tymczasem dookoła potworzyły się grupki i odrazu zapanowało powszechne zdziwienie, że Janek i Anusia już nawet się sobie nie kłaniają.

Najbardziej dziwili się stary Biedrzych i stary Bończal, obaj ojcowie, którzy dopiero wczoraj postanowili, że ślub powinien się już odbyć możliwie jak najszybciej.

Gdy księżna z córką i Anusią mijali się grupę, księżna, zdziwiona zachowaniem się Bończala, którego znała jako narzeczonego Anusi, zapytała go:

— Cóż to, Jasiu, nawet się nam nie ukłonisz dzisiaj?

Janek zasalutował i rzekł:

— Ścielę się do stópek księżnej pani i jaśnie księżniczki.

— A z Anusią się nie przywitasz? Przecież to twoja narzeczona...

— Była narzeczona, prosze łaski księżnej pani — odparł wyzywająco Janek.

— A dziś już nie? Od kiedy to?

— Od chwili, gdym się przekonał, że... już nie jest... tą, jaka była...

— Jaśku, jak śmiesz?! — krzyknęli jednocześnie Biedrzych i ojciec Janka.

— Wiem, co mówię — odparł Janek, cały się trzęsąc z wściekłości. — A zresztą, wystarczy na nią spojrzeć, aby się o tem przekonać...

Księżna spojrzała dumnie na Janka i piorunując go wzrokiem rzekła:

— Wyglądała tak, jak ktoś, komu uczyniono wielką krzywdę...

Jednocześnie Anusia, dla której to już było ponad siły, osunęła się bezwładnie na ziemię, nawet bez jęku, padając na trawę.

Była blada, jak trup i gdyby nie nerwowo falująca pierś, możnaby przypuszczać, że już ducha wyzionęła.

Oczywiście, odrazu zrobiło się wielkie zbiegowisko.

Janek odciągnął gwałtem swoich rodziców, którzy chcieli ratować Anusię.

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

W sobotę po południu Tecia nieśmiało zwróciła się do swej szefowej:

— Chciałabym prosić panią o zwolnienie na dwie godziny...

— Dziś, w sobotę? — zdziwiła się. — Przecież wieczorem można spodziewać się największego ruchu w sklepie!..

— Ale ja muszę wyjść na dwie godziny!

Szefowa popatrzyła na bladą twarz dziewczyny, na jej podkrążone ciemnemi obwódkami oczy.

— No dobrze! — powiedziała powoli. — Ale wracaj jak najprędzej!.. Wiesz przecież, że dziś sobota.

Wkładając kapelusik, Tecia myślała:

— Może właśnie nie powinnam wcale chodzić?.. Poco rozkrwawiać sobie serce?

O, tak! Miała rozkrwawione serce! Ubiegły tydzień był dla niej pasmem cierpienia i próżnego... oczekiwania.

Mimo wszystko, co się stało, czekała na niego. Myślała, że przyjdzie, przeprosi ją za swe zachowanie się, powie choć parę słów dobrych, miłych, które zakończą krótki, piękny okres miłości. Obiecywała sobie Tecia, że pogrzebie głęboko w sercu niefortunną miłość i będzie się starała nawet jej nie wspominać. Pragnęła zamienić swe serce na grób miłości.

Ale on nie przyszedł.

— Może się teraz wstydzi swego zachowania się na szosie? — myślała. — Może obawia się pokazać mi się na oczy? Jeśli jednak kocha mnie, powinien przyjść! Nie pożegnał się ze mną! — myślała rozżalona.

Kiedy minęły dwa dni, a Noderski nie zjawiał się, Tecia usiłowała sobie wyperswadować:

— Lepiej, że nie przyszedł!.. Lepiej!.. Wszystko się skończyło i niema poco tu przychodzić! Nagadałabym mu tylko przykrych słów, zdenerwowałabym się niepotrzebnie. Lepiej, że nie przyszedł!

Tak mówił rozsądek, ale oczy chciały jeszcze raz zobaczyć smukłą sylwetkę tego pięknego mężczyzny, chciała usłyszeć jego głos, by mówił tak pieszczotliwie, ciepło, jak to on jeden chyba na całym świecie tylko potrafi! On też chyba jeden na świecie potrafi tak wziąć za rękę, że po wszystkich żyłach rozchodzi się żar, a ciało przebiega dreszcz niezwykły.

Zbliżała się sobota, dzień jego ślubu.

Tecia zapomniała już zupełnie o żalu, jaki miała do niego. Przepełniona była tylko pragnieniem ujrzenia go.

— Żebym go tylko mogła zobaczyć! — myślała.— Nie chcę go odbierać tamtej! Niech się kochają! Tylko go zobaczyć!..

Nie zjawiał się!

Chodziła jak senna, z trudem panując nad sobą, zmuszając się do rozumienia, co mówią do niej klienci. W domu wysilała całą wolę, by nie ukazać matce smutku i przygnębienia. Opowiedziała matce wszystko. Teraz starała się ją przekonać, że nie pamięta już swej miłości, że główkę jej zaprzątają inne myśli. Ale Tecia nie umiała kłamać. Matka widziała dobrze, co się dzieje w sercu jej córki. Z trwogą obserwowała, jak coraz większa bladość pokrywa tę piękną, dotychczas zawsze swobodnie uśmiechniętą twarzyczkę, jak zagasły wesołe oczy, rano nie rozlega się cicha nuta piosenki.

W sobotę Tecia wstała wcześniej niż zazwyczaj.

— Duszno, mateczko, nie mogę spać! — tłumaczyła się.

Kiedy zamknęły się za nią drzwi, matka zrobiła znak krzyża za odchodzącą do pracy córką.

— Byle przetrwać ten ból... Czas zagoi ranę, zadaną przez złego człowieka!.. — szeptała, patrząc na drzwi, za któremi zniknęła Tecia.

Nienawidziła serdecznie tego, który zamącił spokój jej córki, zabrał jej serce i odepchnął tak brutalnie, kiedy nie zgodziła się być tylko zabawką!

Czekała teraz ze drżeniem serca powrotu swej jedynaczki, dręcząc się obawami, czy nie uczyni jakiego szalonego kroku.

Tecia wybiegła ze sklepu i tramwajem pojechała do kościoła Wizytek.

Było jeszcze wcześnie, ale ludzie już wiedzieli o ślubie jednej z najbogatszych panien arystokracji warszawskiej z „francuskim" hrabią. Kościół zapełniały gromadki ciekawych. Każdy chciał ujrzeć najszczęśliwszą, jak mówiono, parę w Polsce.

Tecia stanęła z boku, by nie nasuwać się na oczy ludziom.

Patrzyła na kamienną posadzkę i rozpamiętywała poraz tysiączny swą miłość tak nieudaną!

— Zobaczę go — myślała, — zobaczę poraz ostatni. I stracę go już z oczu na wieki. Będzie szczęśliwy, będzie miał piękną żonę, a ja zostanę w ponurym sklepie!.. Nie dla wszystkich jest szczęście na świecie!

Do jej uszu dobiegł szept rozmawiających za nią kobiet.

— Jak go zobaczysz, to zemdlejesz, taki jest piękny! — mówiła jedna. — Nie widziałam piękniejszego mężczyzny. Widziałam go parę razy u naszych państwa i, kiedy podawałam do stołu, to mi się ręce ze wzruszenia trzęsły, jak galareta... Ją też widziałam. Ładna byłaby, ale jest chuda. Taka tam żona! Lalka i nic więcej. Moja panienka mówi, że gęś okropna!.. Podobno nawet chciała się zabijać przez niego. Dobrze nie wiem, jak to tam było, ale tam coś niewyraźnego jest w ich rodzinie.

— Jakto, moja droga? Opowiedz!

— Kiedy był u nas, to się zapoznał z matką swojej narzeczonej i zaczął się do niej umizgać, niby do matki. Moja pani mówiła do starego, do swego męża, że Lamocka, niby matka, była jego kochanką...

— I teraz on z córką się żeni?..

— Ano widzisz!

Wszystka krew zbiegła do twarzy Teci. Policzki jej zalała purpura.

Dalszy ciąg nastąpi.

Na froncie powodziowym

POD WARSZAWĄ

Zgodnie z przewidywaniami, poziom wody w Wiśle w obrębie Wielkiej Warszawy w dalszym ciągu, choć powoli, opada. W czwartek, 26 b. m. o godz. 6 rano wodowskaz przy moście Kierbedzia wskazywał 4,71 m. ponad zero, o godz. 7 — 4,70 m., o godz. 8 — 4,69 m., o g. 9 — 4,68 ,o g. 10 — 4,67, o g. 11 — 4,66, o godz. 12 — 4,66 m. i o g. 14 — 4,64 m.

Obecnie można już stwierdzić z całą pewnością, że żadne niebezpieczeństwo Warszawie już więcej nie grozi. Należy przeto oczekiwać, że w sobotę odwołany będzie alarm powodziowy.

Niemniej jednak niektóre roboty przeciwpowodziowe są kontynuowane.

Tak naprz. w dalszym ciągu pompowana jest woda z Rudawki do Wisły. Rudawka wyjątkowo znacznie wezbrała z powodu ostatnich deszczów .Z powodu przyboru Rudawki, przy równoczesnem wypompowywaniu wody do Wisły, woda w najgorszym razie zalać może dolną część lasku Bielańskiego oraz przyległe tereny niezabudowane. Zalanie lasku nastąpiło w środę wieczorem. Woda stoi tam na głębokości kilkudziesięciu cm.

Kierownictwo techniczne obrony przeciwpowodziowej zapewnia jednak, że do zalania Marymontu bezwzględnie nie dojdzie. Pompowanie wody z Rudawki do Wisły trwało przez cały dzień czwartkowy przy pomocy dwóch pomp strażackich, wyrzucających *4.000* litrów na minutę. Poza tem na żadnym innym odcinku w obrębie Wielkiej Warszawy poważniejsze niebezpieczeństwo nie grozi.

Korzystając ze spadku wód, niezwłocznie rozpoczęta będzie naprawa wałów, które w wielu miejscach, dzięki podmywaniu przez wody lub wyżłobieniu przez deszcze na skarpach, wymagają jednak remontu.

Obecnie daje się stwierdzić jak wielką pracę wykonał sztab powodziowy na czele z wojewodą Jaroszewiczem i starostą Skórewiczem w walce z żywiołem ,zagrażającym Warszawie. Otóż stwierdzić należy, że dla ochrony wałów nadrzecznych zarekwirowano 50.000 worków. Za każdy worek płacić się będzie według przedstawionych kwitów rekwizycyjnych po 70 groszy za sztukę. Poza tem zakupiono moc narzędzi, zużyto ogromne ilości paliwa somochodowego. Przypuszczać należy, że sama tylko akcja bezpośrednia ratownicza wymagała wydatku ponad 120.000 złotych.

Najgroźniejsza sytuacja była na stacji pomp rzecznych, gdzie przerwanie wału, ochraniającego osadnik wisiało na włosku. W pewnej chwili robotnicy uciekli i siłą trzeba było ich sprowadzać do roboty. Wyjątkowo energiczne i fachowe zajęcie się ratowaniem wału doprowadziło do uniknięcia katastrofy. Albowiem zalanie osadnika mogłoby spowodować znaczne zamulenie filtrów.

Wał na Pelcowiźnie, ostatnio sypany uległ częściowemu zniszczeniu i roboty będą się musiały cofnąć.



KLĘSKA POWODZI
Ratowanie dobytku powodzian w Sandomierskiem.

SYTUACJA W KIELECKIEM

KIELCE (PAT). Na całym terenie Powiśla Wisła pomimo padającego ciągle deszczu, systematycznie opada, przeciętnie od 3 do 4 cm. na godzinę. Niebezpieczeństwo całkowicie minęło.

W niektórych miejscowościach np. w Miechowie woda opadła już o 1,20 m. Ludność zalanych obszarów z wyjątkiem Sandomierskiego powoli powraca do swych domostw. Policja i wojsko biorące udział w akcji ratowniczej, zostały odwołane. Transporty żywności rozdzielane są w dalszym ciągu pomiędzy powodzian. Udzielana jest również bezpłatna pomoc lekarska.

Kielecki Czerwony Krzyż pełni nadal swą misję w Nowym Korczynie i Szczucinie. Również w Sandomierzu funkcjonuje punkt sanitarno - odżywczy Polskiego Czerwonego Krzyża, oddziału radomskiego.

POWÓDŹ NA WIŚLE MINĘŁA

Inż. Orlański udzielił następujących informacyj o sytuacji powodziowej w Warszawie:

Sytuację na wałach należy uważać za pomyślną. Od dziś ostre pogotowie zostaje częściowo zniesione. Wszyscy robotnicy zostają zwolnieni, natomiast pozostają robotnicy miejscy, zatrudnieni z Funduszu Pracy, którzy będą czuwali nad miejscami, które były najbardziej zagrożone.

Powódź na Wiśle minęła. Sytuacja od strony Wisły, jak nas informuje inż. Orlański, jest pewna. Drugiej fali wody nie należy się obawiać.

LUBELSZCZYZNA

LUBLIN, (PAT). Sytuacja na terenie woj. lubelskiego przedstawia się następująco:

Wisła na całej przestrzeni powoli opada, jedynie w pow. puławskim w okolicy Józefowa i Kamienia wody wezbrały, przyczem wpobliżu wsi Wilków w powiecie puławskim wylała rzeka Wrzelowianka, zalewając wielkie obszary pól na terenie gminy Szczekarków.

NA POMORZU

BYDGOSZCZ (PAT). Niebezpieczeństwo powodzi na Wiśle minęło. Wczoraj w godzinach rannych przypływ wody na Wiśle został wstrzymany. Najwyższy stan wody na Wiśle przy Brdyujściu wynosił 7,76 m. i trwał do godz. 14-ej, zaś przy jazie w Czersku stan wody wynosił 8,18 m.

W godzinach popołudniowych woda zaczęła powoli opadać. Do godz. 17.30 stan wody na Wiśle przy Brdyujściu i przy jazie w Czersku obniżył się o 4 cm. i wynosi obecnie przy Brdyujściu na Wiśle 7,72 m., zaś przy jazie w Czersku 8,14 m.

POD GDAŃSKIEM

GDAŃSK, (PAT). Stan wody na Wiśle wynosił wczoraj pod Gdańskiem 2,25 mtr. powyżej poziomu normalnego. Rzeka zalała łąki i drogę, nie wyrządzając jednak większych szkód. Ruch promowy utrzymywany jest tylko w jednem miejscu pod Schiewenhorstem. Woda podnosi się stale. Dotychczas położenie nie jest jednak groźne.

ŚMIERĆ PODCZAS BURZY

TARNÓW, (PAT). W czasie wielkiej burzy nad Tarnowem piorun uderzył w przewód sieci elektrycznej na ulicy Lwowskiej w Tarnowie.

Drut podrzucony siłą prądu owinął się dokoła ręki Marji Maciejczykowej, zabijając ją na miejscu.

Mąż Maciejczykowej emerytowany sierżant W. P. oraz dzieci doznały lekkiego porażenia

RADJO

6.30 Pieśń. 6.35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.35 Muzyka. 7.10 Muzyka. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Koncert zespołu salonowego. 13.05 Słynne śpiewaczki. 13.55 „Z rynku pracy". 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Bumcyk czyli niedziela w Warszawie. 16.40 Tr. meczu tenisowego Polska — Dan ja. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Muzyka. 18.00 Reportaż. 18.15 Krótki koncert solistów. 18.45 „Przełomem Stryja przez Karpaty". 19.15 Muzyka ludowa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.02 Muzyka. 20.12 Koncert symfoniczny. 22.00 „Jeden dzień na wsi". 22.15 Muzyka taneczna z kaw. „Europa". 23.00 Wiadomości meteor.

„BUMCYK" — CZYLI NIEDZIELA W WARSZAWIE

W piątek dnia 27 lipca o godz. 16.00 stacja warszawska organizuje krótką, ale pełną humoru i dowcipu radjo - rewję, składającą się z kilku barwnych obrazków ilustrujących życie „światka" warszawskiego. Będzie to „Bumcyk", czyli mówić inaczej — niedziela w Warszawie w układzie J. Boczkowskiego.

JAK LISKÓW PRZETRWAŁ KRYZYS

Wielu ludzi w Polsce słyszało o Liskowie koło Kalisza, wzorowej wsi, us połecznionej dzięki wieloletniej pracy tamtejszego proboszcza. Historja tej wsi jest niemniej ciekawa, niż życie twórcy jej obecnego oblicza. W paru słowach przypomni ją radjosłuchaczom w dniu 27 lipca o godz. 18.00 p. Edward Paciorkowski, który jednocześnie opowie, jak Lisków przetrwał kryzys.

Morderstwo dyrektora gimnazjum

Podczas ucieczki zabójca popełnił samobójstwo

LWÓW (PAT). W związku z zabójstwem, dokonanem w dniu wczorajszym na osobie ś. p. Jana Babija, dyrektora Państwowego Gimnazjum we Lwowie, prowadzone na miejscu energiczne dochodzenia ustaliły pewne szczegóły i okoliczności mordu, a mianowicie:

Sprawca mordu czekał około 20 min. w bramie domu, w którym mieszkał ś. p. dyr. Babij. Sprawca ubrany był jak robotnik, nie zwracał przeto uborem swym ani zachowaniem zbytniej uwagi.

O godz. 17.30 wyszedł z mieszkania dyr. Babij. Wówczas sprawca znajdował się przy krawędzi chodnika, wpobliżu bramy przy ul. św. Piotra 6. Gdy dyr. Babij zbliżył się do tego punktu, idąc w kierunku ul. Łyczakowskiej, sprawca zeszedł na jezdnię i z od ległości 3 — 5 kroków strzelił, mierząc w głowę dyr. Babija.

Pierwszy strzał chybił. Sprawca natychmiast dał drugi strzał, który trafił ś. p. Babija w lewą skroń, tak, że kula rozerwała prawą część głowy. Dyr. Babij, słaniając się, padł na chodnik i momentalnie zakończył życie.

Sprawca po dokonaniu mordu przebiegł kilkanaście kroków ul. św. Piotra w kierunku cmentarza Łyczakowskiego — następnie przebiegł na drugą stronę ulicy i początkowo chciał uciekać przez grunta, uprawiane przez ogrodników — Bułgarów, zawrócił jednak z drogi i począł dalej uciekać ul. św. Piotra.

W pewnym momencie sprawca zauważył, że jest ścigany przez policję oraz przechodniów, odwrócił się więc i strzelił w kierunku ścigającego go policjanta, który odpowiedział strzałami. Strzały te jednak chybiły.

Do wymiany strzałów doszło następnie wpobliżu bramy cmentarza Łyczakowskiego, w momencie gdy sprawca skręcił w nieuregulowaną uliczkę, stanowiącą przedłużenie ul. Piekarskiej. Wpobliżu budynku anatomji zaszedł sprawcy drogę jeden z robotników, którego sprawca sterroryzował wymierzonym rewolwerem.

Mordercę usiłował również zatrzymać portjer kliniki wenerologicznej, do którego sprawca strzelił, pocisk jednak chybił i utkwił w słupie parkanu na wysokości głowy.

W pewnym momencie uciekający, widząc, że jest osaczony, strzelił do siebie z rewolweru, mierząc pod brodę, i padł na ziemię. Odwieziono go bezzwłocznie do szpitala powszechnego, gdzie dotychczas przebywa. Z uwagi na groźny stan sprawcy mordu, który jest nieprzytomny, nie odbyło się żadne przesłuchanie. Dalsze dochodzenia w toku.



TALLIN
Jeden z najbardziej charakterystycznych i malowniczych widoków Tallina, przedstawiający stare historyczne wie ...

Schwytanie krwawego bandyty

W okolicach podwarszawskich grasował od pewnego czasu bandyta Alfons Zawisza z Żyrardowa, karany już za różne napady.

Ostatnio dał się we znaki obywatelstwu pow. Błońskiego.

Wczoraj policja śledcza dowiedziała się, że bandyta ukrywa się w domu Nr. 89 przy ul. Żelaznej. Wywiadowcy przyczaili się przed wspomnianym domem i, gdy Zawisza wychodził z bramy, wpadli na niego, obezwładniając go zanim zdążył zrobić użytek z broni, po którą już sięgał do kieszeni. Został uwięziony.

Niezwykłe oszustwo

W jednej z restauracyj warszawskich zapoznał się przypadkowo urzędnik 4 Urzędu Skarbowego, Wiktor Rybiński, z Bejrem Kalksteinem (Krochmalna 17). Podczas pogawędki Kalkstein skradł mu legitymację służbową i teczkę z papierami urzędowemi.

Posługując się skradzioną legitymacją, Kalkstein obchodził zamożniejszych obywateli, proponując im sprzedaż kwitów na wyjazdy wycieczkowe po 5 zł. za kwit. Po okazaniu owego kwitu kasy kolejowe miały wydawać bezpłatne bilety na przejazdy w dowolnych kierunkach.

Powiadomiona o aferze policja, zdołała w dniu wczorajszym schwytać oszusta.

Lipiec
28
SOBOTA
Innocentego

Ze sportu

S. C. Libertas - Team Cracovia - Wisła 3:2 (1:0)

Zawody mało ciekawe, gdyż team złożony z graczy Wisły i Cracovii zawiódł niemal na całej linji, a przedewszystkiem atak i bramkarz Koźmin, który fatalnie puścił dwie bramki.

Bramki dla wiedeńczyków zdobyli Vita 2, i Schoenwetter 1, dla teamu Kisieliński i Chabowski. Na wyróżnienie zasługują z teamu Habowski, Doniec Kotlarczyk II, Cebulak i Żiżka, z wiedeńczyków Klimoch Brousek, Vita, Sempi i Gottwald.

Sędziował p. Gumplowicz dobrze.

Warszawa—Rep. żyd. klubów sportowych

Dziś o godz. 17 na boisku Ż.K S. Makkabi odbędą się zawody piłkarskie pomiędzy rep. drużyn rob. Warszawy a rep, Żyd. Klubów sportowych Krakowa. Zawody te zapowiadają się interesująco, gdyż tak Warszawa jak i Rep. Żyd. Rob. Kl. Sport, wystąpią w najlepszych składach.

Olsza—Wisła

W niedzielę dnia 29 bm. na boisku K.K.S. Olsza odbędą się ciekawe zawody piłkarskie pomiędzy ligową drużyną Wisły a K.K.S. Olszą. Zawody te zapowiadają się o tyle interesująco, gdyż obie drużyny wystąpią w najlepszych składach. Początek o godz. 17-tej.

Warszawa—Kraków

W niedzielę dnia. 29 bm. na boisku T.S. Wisła o godz. 11 odbędą się międzymiastowe zawody piłkarskie drużyn robotniczych pomiędzy rep. Warszawy a Krakowem. Zawody te w Krakowie budzą zrozumiałe zainteresowanie gdyż obie reprezentacje do tego spotkania pilnie sie przygotowują i wystąpią w najlepszych składach.

Boisko K. S. Bierzanowianki zamknięte.

W związku z awanturą jaka odbyła się po zawodach piłkarskich o mistrzostwo klasy B. Skawinka — Bierzanowianka na boisku K. S. Bierzanowianka w Bierzanowie, na ostatnim posiedzeniu Wydział Gier i Dyscypliny K. Z. O. P. N. zakazał rozgrywania jakichkolwiek zawodów piłkarskich na boisku Bierzanowianki, aż do końca bież. roku.

Obniżyć komorne!

Jak się dowiadujemy, Centralna Rada Pracownicza wWarszawie zajmie się w najbliższym czasie kwestją obecnej wysokości komornego. Rada uważa mianowicie, że przy obecnej skali zarobków, komorne jest wygórowane. W najbliższym czasie mają być podjęte kroki ze strony Rady w celu przedstawienia swego stanowiska miarodajnym czynnikom.

KRONIKA KRAKOWA

Dookoła bankructwa Spółdz. Katol. Krawców w Krakowie.

Sprawa bankructwa Spółdz. Katol. Krawców w Krakowie która ciągnie się od dłuższego czasu, nie została dotychczas rozstrzygnięta wyrokiem.

W najbliższym czasie odbędzie się ponowna rozprawa w sądzie grodzkim w Podgórzu. Co do osoby głównego oskarżonego, b. dyrektora Józefa Pelczarskiego, zam. przy ul. Krowoderskiej 36, to prokurator nadal podtrzymuje wszystkie zarzuty. Wyrok w tej sprawie wykaże czy i w jakim stopniu osk. Pelczarski przyczynił się do bankructwo Spółdzielni.

Samobójstwo pięknej krakowianki

W mieszkaniu profesora gimnazjalnego p. Hieronima Pyka w Żołkwi k. Lwowa popełniła onegdaj samobójstwo przez zażycie trucizny, piękna kobieta 27-letnia Honorata Bulsiewiczówna z Krakowa. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Bulsiewiczówna zmarła nad ranem.

Powodem targnięcia się na życie był zawód miłosny.

Samobójczy skok do Wisły.

Wczoraj wieczorem z mostu Kierbedzia w Warszawie skoczył do Wisły 21 - letni kuśnierz Rubinstein, zam. przy ul. Muranowskiej 6. Znajdujący się w pobliżu policjanci Rubinsteina w porę wyratowali.

Krwawa bitwa w Austrji.

Ze Styrji donoszą że akcja oczyszczająca trwała przez całą noc.

W wielu miejscowościach toczyły się zacięte walki, jednak zakończyły się wszędzie zwycięstwem oddziałów egzekutywy. Podczas walk w Leoben miała być użyta artylerja, przyczem zginęło przeszło 40 powstańców.

Zażarta walka toczyła się w miejscowości Annabühl w Karyntji, gdzie padło kilkadziesiąt zabitych.

Podczas walk, jakie toczyły się w ostatnich trzech dniach na terenie Styrji, Tyrolu i Karyntji paść miało przeszło 300 powstańców oraz kilkadziesiąt żołnierzy i członków Heimatschutzu.

Liczba rannych wynosić ma około tysiąc.

Von Papen posłem niemieckim w Wiedniu

Donoszą z Berlina że: Kanclerz Hitler polecił wicekanclerzowi von Papenowi objęcie stanowiska ministra pełnomocnego Rzeszy Niemieckiej we Wiedniu.

Równocześnie Hitler dokonał ważnych posunięć dla pacyfikacji stosunków między Niemcami i Austrją:

Mianowicie Habicht, kierujący dotąd w Monachjum całą akcją antyaustrjacką, został aresztowany wskutek przekroczenia swych kompetencyj.

Następnie Hitler zwrócił się do von Papena, prosząc go o objęcie stanowiska tymczasowego posła niemieckiego we Wiedniu z misją doprowadzenia zaognionych stosunków do bardziej normalnych z tem, że Papen podlegać będzie Hitlerowi.

Mobilizacja we Włoszech

Donoszą z Rzymu że: Na pierwszą wiadomość o wypadkach w Austrji i zamordowaniu kanclerza Dollfussa rząd włoski zarządził **mobilizację swoich sił lądowych i powietrznych** oraz przegrupowanie wojsk i skierowanie ich na granicę Brenneru i Karyntji. Siły te miały być użyte na wypadek dalszych komplikacji wewnętrzno austrjackich.

Mussolini powrócił do Rzymu i w Pałacu Weneckim odbył konferencję z wiceministrem wojny, gen. Bastrocchi i wiceministrem spraw zagranicznych Suvichem.

Po tej konferencji **wydał Mussolini rozkaz natychmiastowego wysłania wojsk na Brenner i do Karyntji.**

Wedle oficjalnych zapewnień włoskich, siły wysłane na granicę Austrji, miały stawić czoło wszelkim ewentualnościom jakieby wynikły z zajść wiedeńskich.

Z Lombardji i pogranicza Austrji nadchodzą wiadomości o dużych transportach samolotów czołgów, piechoty i artylerji, zdążających do stacyj pogranicznych.

Nadeszły wiadomości, iż w niektórych miejscach wojska włoskie przekroczyły granicę.

* *
*

Wojska włoskie wysłane na wzmocnienie garnizonu koło Brenneru i na granicy Karyntji składają się z 4 dywizyj, t. zn. conajmniej 32.000 żołnierzy.

Siły lotnicze, wysłane w te okolice, nie zostały bliżej określone.

Olbrzymia kradzież w Rynku Gł. w Krakowie.

Do pracowni rytowniczej Józefa Trębacza w Rynku Gł. L. 9 w Krakowie włamali się nieznani sprawcy, skąd skradli 1 zegarek złoty, 10 wiecznych piór, 10 ołówków srebrnych „Pelikan", 4000 sztuk srebrnych monogramów, 10 sygnetów srebrnych, 4 sygnety złote, 1 kg. blachy srebrnej, 15 gr. złota sproszkowanego, 20 karatów djamentów surowych, łącznej wart. 3780 zł.

Dochodzenia celem ujęcia sprawców prowadzi policja.

Skandal na tle homoseksualnem.

Wielkie wrażenie w kołach arystokratycznych Warszawy wywołały pogłoski o mającym się odbyć pojedynku pomiędzy hrabią S. a szwagrem jego księciem T.

Żona hrabiego S. poskarżyła się bratu, księciu T., że mąż ją zaniedbuje. Książę wszczął dochodzenie i ustalił, że szwagier jego często przebywa w majątku pewnego zamożnego arystokraty w pobliżu Piaseczna pod pretekstem gry w karty. W istocie zaś urządzony tam był klub zawodowych homoseksualistów.

Książę T. zamierzał sprawę skierować do policji, lecz wskutek starań pewnych kół arystokratycznych, zrezygnował z zamiaru.

O zabezpieczenie Krakowa

przed powodzią na przyszłość

Pod przewodnictwem prezydenta m. dra Kaplickiego odbyło się posiedzenie magistratu, poświęcone sprawozdaniu z zarządzeń prezydjum miasta, wydanych w celu ratowania Krakowa przed zalewem oraz sprawozdaniu z prac, które należy w najbliższym czasie przeprowadzić, ażeby na przyszłość miasto jak najlepiej zabezpieczyć przed powodzią.

Po wysłuchaniu sprawozdania z akcji przeciwpowodziowej Zarządu Miejskiego Magistrat powziął uchwały zmierzające do wykonania projektowanych robót.

Poza tem Magistrat uchwalił odnieść się do Rządu o rozpatrzenie i możliwie jaknajszybsze rozpoczęcie robót, związanych z zabezpieczeniem Krakowa i obroną mieszkańców przed groźbą powodzi.

Na pokrycie szkód wyrządzonych w czasie ostatniej powodzi Magistrat uchwalił zwrócić się do Rady miejskiej z wnioskiem o przyznanie dodatkowego budżetu w wysokości 100 tysięcy zł.

W końcu posiedzenia dr Kaplicki podniósł z całem uznaniem ofiarną pracę tych wszystkich organizacyj społecznych, które zgłosiły swą współpracę z Miejskim Komitetem Powodziowym.

Trzech przestępców pod „telegrafem"

Policja krakowska aresztowała Dmytraszyna Józefa, zam. przy ul. Mazowieckiej 108, Pisz czka Stanisława lat 23 zam. przy ul. Podskale 16, Wójcikiewicza Franciszka lat 28 z Prądnika Czerwonego, wszystkich za kradzież kieszonkową.

Krwawy porachunek między paserem a złodziejami

Do znanego pasera Juljana Kręрczyńskiego zam. w Łodzi przybyli Aleksander Majchrzak zamieszkały we wsi Helenderki oraz Stanisław Henke. Oświadczyli oni Kręрczyńskiemu, iż chcą się podzielić i spieniężyć łup przyniesiony, a pochodzący z kradzieży. Przy podziale między złodziejami zaszło nieporozumienie, wtedy Kręрczyński zaproponował, by podziału dokonać nocą.

Kręрczyński umieścił złodziei w stodole. W nocy wszedł ostrożnie Kręрczyński do stodoły i do śpiących złodziejów dał kilkanaście strzałów rewolwerowych. Tą drogą chciał Kręрczyński zawładnąć całym łupem. Henke został zabity na miejscu, natomiast Majchrzak choć ugodzony pięcioma kulami nie stracił przytomności i udał zabitego i gdy Kręрczyński wyszedł ze stodoły, by się przekonać czy strzały nie zbudziły sąsiadów, Majchrzak, raniony lekko, uciekł ze stodoły i udał się do posterunku policji w Lubrańcu, gdzie zameldował o wszystkiem.

Policja udała się natychmiast do zagrody Juljana Kręрczyńskiego, aresztowano go w chwili gdy zakopywał zwłoki zabitego Henkena.

Teatr im. J. Słowackiego
Fräulein Doktor

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Pieśń serca"
Atlantic „Boczna ulica"
Apollo: „Kobieta i bestja"
Bagatela: „Mandżurja w płomieniach" „i 100 poetech
Dom Żołnierza Trujące usta"
Promień: „Ostatnia Carowa"
Słonko: „Tajemnica ogrodu zoologicznego"
Sztuka „Sprytna dziewczyna"
Świt „Jeździec w masce"
Uciecha: „Na ulicy"
Wanda: „Zle kochana i Franscht Tone"

RADJO

6,30 Andycja poranna, 7,30 Wiad. bież. 11,50 Hejnał 12,03 Przegląd Prasy 12,10 Muzyka i dziennik południowy 13,05 Gramofon 14,00 Wiad. gosp. 16.00 Koncert, 17,00 Mecz tenisowy Polska—Dania 17,40 Koncert 18,10 Feljeton 18.30 Gramofon 18,55 Rozmaitości 19.10 Opera z Salzburga, w przerwach wiadomości sportowe 22,00 Koncert 22,30 Pogadanka 22,00 Wiad, meteor.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Koroną Rynek 22, pod Gwiazdą ul. Florjańska 5, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze; Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Widmo wojny?

Donoszą z Wiednia że wicekanclerz ks. Starhemberg oświadczył w wywiadzie prasowym że jeżeli rząd berliński nie będzie w stanie trzymać w szachu elementów hitlerowskich w Monachjum, to należy oczekiwać wszystkiego, a nawet przekroczenia granicy austryackiej przez te elementy, a wtedy przyjdzie interwencja państw obcych **oraz wybuch wojny europejskiej.**

Zamach samobójczy urzędniczki w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wzywano na Rynek Główny 7 w Krakowie, gdzie popełniła zamach samobójczy 21 letnia M. K. urzędniczka. Usiłowała ona otruć się gazem świetlnym. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu desperatce pierwszej pomocy, przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Stan desperatki jest groźny. Powód zamachu samobójczego nieznany.

Składki na powodzian

P. Teodor Gieszczykiewicz 10 zł. — p. Paweł Mucha zł 5.04 — Dr Szymon Feldblum zł 40 — Adw. dr. Zygmunt Lilienthal 50 zł.

Cała rodzina zatruła się zepsutem mięsem.

Kolejarz Wojciech Marcinkowski, zamieszkały w Obernikach zakupił w firmie Voss większą ilość mięsa które następnie ulokował u siebie w domu. Wskutek upalnych dni zaczęło się mięso widocznie psuć, bowiem po spożyciu mięsa, cała rodzina w liczbie 6 osób zachorowała z groźnemi objawami zatrucia. Zawezwany lekarz udzielił chorym pierwszej pomocy, poczem polecił zaraz przewieźć żonę kolejarza Marję do szpitala.

Wszystkie wysiłki utrzymania jej przy życiu ukazały się bezskuteczne i Marcinkowska zmarła wśród strasznych boleści. Wojciech Marcinkowski i jego syn Szczepan, oraz córki Wiktorja Józefa i Rozalja znajdują się w stanie bardzo groźnym.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02.